

Niech naprawią, co popsuli

data aktualizacji: 2019.02.13 autor: Anna Popłońska



Jeden z mieszkańców pokazuje rurę, która skierowana jest do rowu melioracyjnego (Anna Popłońska)

Mieszkańcy Stanisławowa od kilku lat interweniują w sprawie pobliskiej sortowni owoców. Zwracają uwagę, że podczas budowy firmy została uszkodzona melioracja, co powoduje podtapianie piwnic i sadów. Wskazują też na rury wyprowadzone z terenu zakładu, których wylot prowadzi do rowu melioracyjnego.

Interwencje i wysyłanie kolejnych pism trwa już 8 lat. Mieszkańcy nie ukrywają, że kończy się im cierpliwość. Mają dość urzędowych przepychanek. Podkreślają, że gdyby na początku wszystko zostało naprawione tak jak należy, teraz nie byłoby problemów.

Wyjaśniają, że podczas budowy zakładu King Fruit w Stanisławowie została uszkodzona drenacja i główny zbieracz. Od razu interweniowali w gminie. Urząd wnosił „o doraźne zabezpieczenie naruszonego układu drenażowego”. Firma była też zobowiązana do uzyskania pozwolenia wodnoprawnego na przebudowę sieci.

- Coś poprawili, ale wszystkiego nie naprawili - mówią mieszkańcy.

W 2013 r. została wydana decyzja, że przy rozbudowie istniejącej sortowni owoców nie jest wymagane przeprowadzenie oceny na oddziaływanie na środowisko. W piśmie wymienionych jest kilka rozwiązań mających chronić środowisko. Mowa m.in. o tym, że powstające ścieki gromadzone będą w szczelnych zbiornikach i usuwane przez specjalistyczną firmę. Zapewniono także o budowie przeciwpożarowego.

Woda w piwnicach i na polu

Jeszcze w tym samym roku mieszkańcy ponownie interweniowali do władz gminy w sprawie rowu melioracyjnego, na którym osunęła się skarpa. Wyjaśniali, że *„woda ma utrudniony odpływ z tego rowu oraz z pól przez co my mamy wodę w piwnicach. (...) Po większych opadach deszczu poziom wody wzrasta w rowie, a nie opada”*. Pismo pozostało bez odpowiedzi.

Najgorzej sytuacja wygląda podczas wiosennych roztopów, jesienią albo w trakcie burz przy intensywnych opadach. – Jak mam wodę w piwnicy to dwie pompy chodzą, żeby osuszyć pomieszczenia – mówi Krzysztof Saskowski.

– Topimy się w błocie – dodaje pani Małgorzata. – Woda zamiast spływać z działek wraca i na nie napływa. – Jak drzewka tydzień stoją w wodzie to wystarczy, żeby zgniły – przekonuje Tomasz Dobrosz.

Kontrole i co dalej?

Mieszkańcy prosili też o kontrolę w sprawie wypuszczania ścieków i odpadów stałych do rowu. W piśmie (24.08.2016) podnosili, że firma 16 sierpnia *„wypuściła do rowu melioracyjnego nieczystości ciekłe niewiadomego pochodzenia rurą kanalizacyjną, której bezpośredni odpływ wyprowadzony jest do ww. rowu”*. Spowodowało to feter w okolicy i doprowadziło do zanieczyszczenia sąsiedniego stawu rybnego. Zwrócili także uwagę, że do rowu jest odprowadzona druga rura umiejscowiona na samym dnie pod lustrem wody.

– Jak przyjeżdżały kontrole to rur z terenu zakładu nie było widać, bo są za ogrodzeniem – dodaje pani Małgorzata.

Mieszkańcy zawiadomili wiele instytucji prosząc o przeprowadzenie oględzin na miejscu. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Rawie po kontroli (31.08.2016) stwierdził, że zbiornik przeciwpożarowy „winien” być szczelny i bezodpływowy. Odnotował, że do rowu melioracyjnego na wysokości zbiornika poza ogrodzeniem jest wyprowadzona rura, ale w dniu kontroli nie stwierdzono wypływu.

Natomiast kontrola z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Łodzi wykazała m.in., że *„firma nie posiada wymaganego pozwolenia wodnoprawnego na odprowadzenie ścieków przemysłowych oraz wód opadowych i roztopowych do ziemi”*. Spółkę ukarano mandatem.

Kolejne interwencje miały miejsce 17.08.2016 i 28.04.2017, kiedy kolejny raz zostały wypuszczone ścieki do rowu. Po sygnałach od mieszkańców WIOŚ przeprowadził kontrolę (12.05.2017). Stwierdził, że *„rów melioracyjny był zanieczyszczony ściekami. Ścieki ze zbiornika przeciwpożarowego były odprowadzone do rowu”*. Ścieki z wylotu miały przekroczone dopuszczalne wartości, a firma nadal nie posiada pozwolenia wodnoprawnego.

– Badania zostały przeprowadzone ponad tydzień po wypuszczeniu nieczystości. Wyszły negatywne. A jakie by były, gdyby zostały zrobione od razu – pyta Henryk Dobrosz.

WIOŚ poinformował mieszkańców (7.11.2017), że *„wszczął powstępowanie w sprawie wstrzymania*

instalacji do odprowadzania mieszaniny ścieków przemysłowych (z hydrotransportu i mycia jabłek) oraz wód opadowych i roztopowych do ziemi, bez wymaganego pozwolenia wodnoprawnego". Termin usunięcia naruszeń został wyznaczony na 31.12.2017.

Kilka miesięcy później mieszkańcy dowiedzieli się, że WIOŚ na prośbę spółki przesunął termin na 30.06.2018. Na podstawie kontroli stwierdzono, że w zakładzie trwa przerwa technologiczna związana z modernizacją i naprawą linii technologicznych. Poza tym, „wylot z separatora nr 1 został zaczopowany, w związku z czym ścieki nie mają możliwości przedostania się dalej do zbiornika ppoż.”.

- W rowie cały czas stoi woda - mówią mieszkańcy. - Policja radziła, żeby nagrać jak coś będzie wypuszczane do rowu, ale przecież nikt tu nie będzie cały czas stać i pilnować - dodają. - Każdy nam mówi, co firma powinna zrobić, tylko żadna instytucja nie może tego wyegzekwować. Chcemy, żeby ktoś w końcu poważnie podszedł do sprawy.

Działania mieszkańców popiera sołtys Marian Wodnicki. - Trzeba tę sprawę doprowadzić do końca i zrobić z tym porządek - zaznacza. - Nie ma pozwolenia na wypuszczanie czegokolwiek do rowu.

Firma czeka na dokumenty

Prezesem spółki King Fruit w Stanisławowie od października 2017 r. jest Emilia Cherubińska. Deklaruje, że po przejęciu spraw po poprzednim zarządzie robi wszystko, aby wyjaśnić sytuację i doprowadzić do pomyślnego finału. Firma planuje budowę zbiornika technologicznego o pojemności ok. 105 m³. Czekają na stosowne pozwolenia.

17 października 2018 r. złożyliśmy w rawskim starostwie powiatowym wniosek o wydanie pozwolenia na budowę zbiornika. Liczymy, że na dniach zostanie wydana decyzja.

Emilia Cherubińska

Spółka czeka też na informację z Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie odnośnie wszczętego postępowania w sprawie wydania pozwolenia wodnoprawnego na odprowadzanie do urządzenia wodnego wód opadowych i roztopowych z terenu zakładu. Wniosek został złożony 13 czerwca 2018 r.

- Jest to długotrwały proces, ale go przebrniemy. Chcę pozytywnego rozstrzygnięcia, a nie konfliktu - podkreśla pani prezes. - Wykonawca jest gotowy, aby wejść i rozpocząć budowę zbiornika, uwzględniając warunki pogodowe - dodaje. - W poprzednim terminie, czyli do 30 listopada 2018 r. nie byliśmy w stanie go wykonać. Nie mieliśmy jeszcze pozwoleń, dlatego poprosiliśmy o wydłużenie terminu. Mamy czas do 30 kwietnia. Lada dzień powinniśmy dostać pozwolenia. Mam nadzieję, że mieszkańcy będą zadowoleni z tego rozwiązania.

Pani prezes dodaje, że firma posiada umowę na wywóz nieczystości beczkowozami. Woda ze zbiornika przeciwpożarowego była badana przez WIOŚ i wypadła pozytywnie. Kilka miesięcy temu w jednej ze studzienek zostało wykonane odcięcie, aby żadne nieczystości nie przedostawały się do rowu.

Mieszkańcy z kolei obawiają się, czy usytuowanie bezodpływowego zbiornika nie spowoduje ponownie naruszenia sieci drenarskiej.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/30840-niech-naprawia-co-popsuli>